

739. Proszę, słuchajcie ojcowie, matki

Kwaczała, pow. chrzanowski
 Maria Urbańczyk
 Nagr.: WDK 1994r.

$\text{♩} = 150$

Pro-szę, słu-chaj-cie oj-co-wie, mat-ki,
 5 ja-kie się dzie-ją w świe-cie wy-pad-ki,
 9 co w tej Kwa-cza-le się wy-da-rzy-lo,
 13 pew-ne mał-żeń-stwo w zgodzie nie ży-lo.

1. Proszę, słuchajcie ojcowie, matki,
 jakie się dzieją w świecie wypadki,
 co w tej Kwaczalesię wydarzyło,
 pewne małżeństwo w zgodzie nie żyło.

2. Mąż nie dbał o dom, ani o dzieci
 i o dobytek, że się rozleci,
 sam się upijał do upadłego,
 wszystko marnował, co było jego.

3. Matka cudowana na to patrzała,
 żona pijaka pobożną była.
 dwoje dzieciątek przy sobie miała,
 Bożej opiece je polecała.

4. Razu jednego rzeczce matula,
 kochane dzieci, ja jestem chora,
 będę umierać, bo ja to czuje,
 któż was opierze, któż was obuje.

5. Kochana mamo, nie rób nam tego,
 mamy tatusia niegodziwego,
 ty nie umieraj, pozostañ z nami,
 bo zostaniemy sierotami.

6. Rok tysiąc dziewięćset dwudziesty trzeci,
 było zdarzenie tych biednych dzieci,
 ojciec z dobytku poszedł na wojnę,
 sieroty były wciąż niespokojne.

7. Ludzie się obcy dziećmi zajęli,
 dom i zagrodę wydzierżawili,
 dzieci tęskniły wciąż do matuli,
 któż nas popieści, któż nas przytuli.

8. Ojciec na wojnie dość długo był,
 poszedł w niewole, tak przemyślał,
 trza się ożenić, będę miał żonkę,
 dla dzieci matkę i opiekunkę.

9. Jak postanowił, tak i uczynił,
 w kilku tygodniach sam się ożenił
 i przywiózł do domu młodą małżonkę,
 dla dzieci kata, nie opiekunkę.

10. Jak tylko druga matka przybyła,
 wciąż z nienawiścią dzieci karciała,
 po wszystkich kątach nimi miotła,
 gdzie tylko mogła szturchać dała.

11. Raz dzieci rzekły, tato kochany,
 przyłóż nam wody na naszerany,
 bo nas matula daremnie zbiła,
 żem sukieneczki dobrze nie spięła.

12. Ojciec miał głowę zbałamuconą,
 o dzieci nie dbał przy matce pono,
 ona go sobie dobrze zjednała,
 a wciąż na dzieci go buntowała.

13. Razu jednego rzeczce w oborze,
 pomorduj dzieci w tym ciemnym borze,
 jeżeli ich ty nie pomordujesz,
 mnie się pozbędziesz i pożałujesz.

14. Zląkł się małżonek groźby żoneczki,
 wziął drąg na ramię i do wycieczki,
 gdy słońce wstanie na firmamencie,
 będą zabite, przyrzekł jej święcie.

15. Słonecko wstało piękne jaskrawe,
 szedł z dziećmi dwoma jak na obławę,
 dzieci posłuszne dla ojca były,
 więc bez szemrania z nim podążyły.

16. Sześć lat miał chłopczyk, cztery dziewczynka,
 nie wiedząc, jaka ich będzie męka,
 że własny ojciec ich tam zabije
 i tą łopatą grób im wyryje.

17. Widząc to dzieci, co się zanosi,
syneki córka o litość prosi,
tato kochany nasnie zabije
i to w tym dole nasnie pokryje.

18. Ojciec wzruszony zalał się łzami,
wrócił do domu ze sierotami,
dzieci z radością do dom dążyły,
i znów się na strych spać położyły.

19. I rzecze do niej, Boże kochany,
nie mogę ja być dzieciom tyranem,
Bóg by mnie skarał tu na tym świecie,
gdybym zmarnował swe własne dziecię.

20. Żona zrażona męża słowami
i z nożem w ręku leci schodami,
ja się zaškary Bożej nie boję,
ja pozabijam te dzieci twoje.

21. Dzieci się razem ze snu zerwały,
kiedy macochę z nożem ujrzały,
co ona zbrodnię wypełnić miała,
sama na schodach martwą została.

22. Ludzie się zeszli, na cud patrzeli,
zamiast kobiety, to kamień zdjęli,
Bóg jej zapłacił za urąganie
i za złe z dziećmi postępowanie.

23. Niech Boga prosi ojciec i matka,
aby sierotką sobie nie zostawiali.

Wariant:

1953 Bysina, ISPAN T1180.36